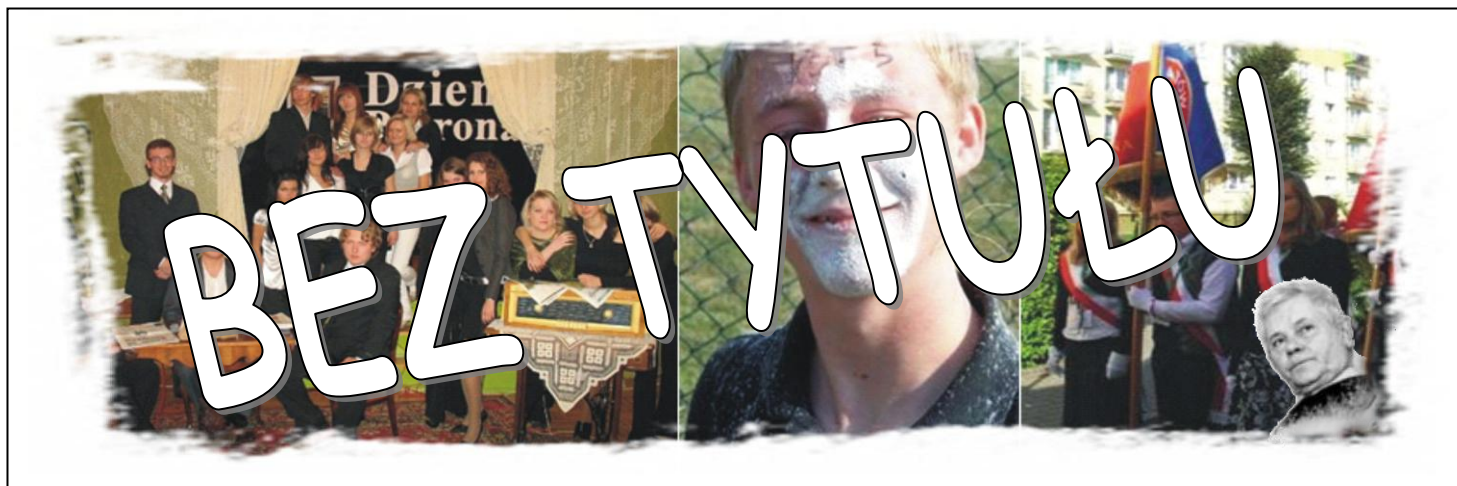




HERBERTOWSKA GAZETA MŁODYCH

WYDANIE SPECJALNE

PAŹDZIERNIK 2020

„Europa śladami naszego patrona – Zbigniewa Herberta”

To tytuł szkolnego projektu, który zaczęliśmy realizować wiosną 2019 r. Projekt miał zachęcić uczniów naszej szkoły do poznawania biografii poety i jego twórczości. Zwłaszcza, że poeta, o czym wielokrotnie pisał, kochał podróże, inspirował się miejscami, które odwiedzał a potem te doświadczenia znajdowały odbicie w jego wierszach, esejach, listach.

Naszym pierwszym przystankiem na Herbertowskim szlaku była Grecja: Ateny, Delfy, Peloponez, rejs statkiem z Pireusu na Eginę... Nazwaliśmy tę pierwszą podróż „Ateny i Starożytna Grecja – u źródeł kultury”, bo wszyscy jesteśmy do pewnego stopnia dziedzicami greckiego antyku, a motywy związane z mitologią i historią starożytnej Grecji obecne są często w twórczości Herberta.

Drugim miejscem, które odwiedziliśmy, był Lwów – ukołchane miasto poety, miejsce urodzin Z. Herberta. Kolejny przystanek to Wiedeń: po wielu miesiącach przygotowań, w czasie trwającej pandemii wyruszamy wreszcie w podróż do stolicy Austrii tak bliskiej sercu naszego patrona.

Podążanie śladami Herberta uświadamia nam, że ten sposób poznawania poety pozostawia w nas uczestniczących w podróżach najtrwalszy ślad. Bycie w tych samych miejscach, które odwiedzał kiedyś Zbigniew Herbert ma dla nas wymiar wspólnego doświadczenia, wspólnego sposobu przeżywania i poznawania świata.

/Ewa Tomassy/

Z. Herbert „Podróż”

*„Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa
wędrowanie pozornie bez celu błądzenie po omacku,
żebyś nie tylko oczami, ale także dotykiem poznał szorstkość ziemi
i abyś całą skórą zmierzył się ze światem.”*

„Podróż to lekcja tolerancji i pokory...”

– wywiad z panią Małgorzatą Jasitczak

Wiedeń to ogromne miasto pełne różnorodności, a jednak ma swój własny, niepowtarzalny klimat. Zbigniew Herbert podczas swojej podróży do Wiednia bardzo mile wspominał to miasto – szczególnie zauroczyła go architektura tego miasta. Spyaliśmy panią Dyrektor – panią Małgorzatę Jasitczak – o wrażenia z wycieczki oraz o związki Patrona naszej szkoły – Zbigniewa Herberta – z tym miastem.

Red. Gazetki „Bez Tytułu”: Pani Dyrektor, jakie są Pani wrażenia z wycieczki do Wiednia?

Pani Dyrektor: Nasz wyjazd to realizacja kolejnego etapu projektu edukacyjnego „Europa – śladami patrona Zbigniewa Herberta”. Wiedeń to 3. przystanek, po Grecji i Lwowie. Organizacja tego wyjazdu okupiona była ogromnym stresem i pracą, w szczególności pani Ewy Tomassy, gdyż wielokrotnie trzeba było zmieniać program, którego realizacja uwarunkowana była sytuacją epidemiczną w Polsce i Europie. Pierwszy termin

był ustalony na kwiecień. Ostatecznie pojechaliśmy w październiku i to był ostatni, jak się później okazało moment, bo tuż po naszym powrocie do kraju zarówno w Czechach jak i Austrii zwiększono obostrzenia. Najwyraźniej jednak trudy miały zostać nagrodzone, ponieważ cały wyjazd okazał się wielkim sukcesem i myślę, że spełnił oczekiwania wszystkich. Bogaty program,

Wiedeń



W numerze:

- Na szlaku do Wiednia: widok na Lednice.
- Sprawozdanie z podróży: Wiedeń w naszych oczach i obiektach.
- Ze wzgórz Kahlenbergu: widok na historię.
- Listy z Wiednia: Jan III Sobieski, Z. Herbert, nasze listy.
- Planujemy następną podróż



sympatyczna Pani przewodnik, przepiękna letnia pogoda, wygodny transport i ...dobre humory uczestników.

/cd. str. 5/

Lednice

Lednice leżą w południowych Morawach, niedaleko Mikulova i granicy z Austrią. Tutaj zatrzymujemy się na pierwszy nocleg. Tutaj już wieczorem, po kolacji, wybraliśmy się na spacer - zgodnie z poetycką instrukcją Zbigniewa Herberta:

*Za przyjaźń się z Grekiem z Efezu Żydem z Aleksandrii
poprowadzą ciebie przez uśpione bazyry
miasta traktatów kryptoportyki
tam nad wygasłym atanorem tablicą szmaragdową
kofyszą się Basileos Valens Zasima Geber Filaret
(złoto wyparowało mądrość pozostała)
/.../*

*przez opuszczone sztolnie mitów i religii
dotrzącie do nagich bogów bez symboli
umarłych to jest wieczny /.../*

i obejrzelśmy gotycki kościół Jana Chrzciciela.
Z czego słynie to niewielkie miasteczko?

Przede wszystkim z jednego z najpiękniejszych pałaców neogotyckich w Europie. Planowaliśmy zwiedzanie sal ceremonialnych, apartamentów książęcych lub muzeum lalek, ale niestety pandemia pokrzyżowała nasze plany – wnętrza pałacowe były zamknięte dla zwiedzających. Musieliśmy zadowolić się spacerem po parku, ale co to był za spacer!!! Pałac w Lednicach to zaledwie niewielka część Zespołu pałacowo-parkowego Lednice-Valtice, który zwany

jest również "Ogrodem Europy".

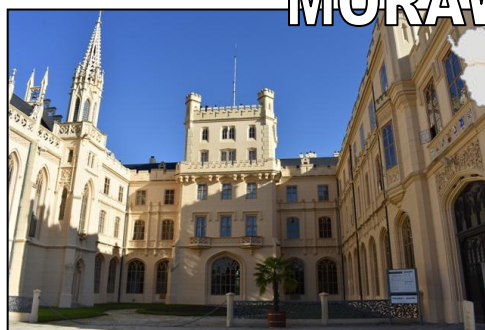
Ten ogromny kompleks oraz jego liczne atrakcje zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Przez stulecia powstał tutaj wyjątkowy, ogromny park, w którym zobaczysz nie tylko piękną i doskonale utrzymaną roślinność, ale też ciekawe budowle. M.in. akwedukt czy jeden z wyższych minaretów w Europie, który jest też wspaniałym punktem widokowym...

Ale Lednice to dopiero przedsmak Wiednia.

MORAWY



LEDNICE



BEŁCHATÓW >>> MORAWY



Penzion Zaječák



LEDNICE

Wiedeń w naszych oczach i ... obiektywach

W środę, 7. października 2020 r. o godzinie 10:00 wyruszyliśmy z Bełchatowa na niezwykłą przygodę - pięciodniową wycieczkę do Wiednia. Na ten wyjazd oczekiwałam z ogromnym niepokojem i niecierpliwością. Słyszałam bowiem, że Wiedeń jest miastem pięknym i niezwykłym. Ale czy faktycznie tak jest? Czy nie są to tylko opinie tradycyjnie wygłaszane przy okazji każdego wyjazdu na wycieczkę do „jakiejś tam” stolicy państwa, które zwiedzamy jako turyści? Czy faktycznie Wiedeń to miejsce przepełnione historią, przepięknymi budynkami, ogrodami, parkami i pałacami Habsburgów? Miałam się o tym już niebawem przekonać...



Pierwszym punktem programu był postój w miejscowości Zaječ in Czechach, gdzie spędziliśmy swoją pierwszą noc. Następnego dnia ruszyliśmy



w dalszą podróż, zatrzymując się jednak na chwilę w czeskim miasteczku Lednice, w którym mogliśmy podziwiać tamtejszy neogotycki pałac należą



cy niegdyś do arystokratycznego rodu Liechtensteinów (niestety, z powodu obostrzeń związanych z pandemią, a więc zamknięciem kompleksu pałacowego, zwiedziliśmy tylko oranżerię pałacową i ogrody zamkowe). Stamtąd udaliśmy się prosto do Wiednia. Po zakwaterowaniu i rozpakowaniu

swoich rzeczy w pensjonacie rozpoczęliśmy zwiedzanie. Nasze odkrywanie Wiednia zaczęliśmy od przejazdu wiedeńskim ringiem - okazał się bulwarem znajdującym się w centrum Wiednia. Wtedy też oprowadzająca nas pani przewodnik rozpoczęła swą opowieść o historii tego pięknego miasta. Następnie obejrzelśmy bajkowy dom

w Wiedniu, czyli jedno z dzieł architektonicznych Friedensa Reicha Hundertwassera.

Kolejnym punktem naszej wycieczki była wiedeńska Starówka, następnie Katedra św. Szczepana, w której podziwialiśmy widok Wiednia z wieży północnej, a potem kaplica św. Wergiliusza. Na koniec spaceru szlakiem wiedeńskich zabytków udaliśmy się na Donauturm - Wieżę Dunaju, która jest najwyższym punktem widokowym w Austrii, z której mogliśmy obejrzeć piękną panoramę miasta wymieniając się przy okazji wrażeniami z przebiegu wycieczki.



Drugi dzień naszego pobytu w Wiedniu rozpoczęliśmy od zwiedzania rezydencji cesarskiej Belvedere, w której mieści się obecnie austriacka galeria sztuki. Kolekcja sztuki, obejmująca arcydzieła malarstwa od średniowiecza i baroku po wiek XXI, zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Był to jednak dopiero początek drugiego dnia zwiedzania i wiele niezwykłych atrakcji było jeszcze przed nami.



Następnym naszym przystankiem był Hofburg - wiedeńska rezydencja władców Austrii a w nim Skarbiec Habsburgów, w którym zobaczyć można m.in.: Austriacką Koronę Cesarską, klejnoty koronne Świętego Cesarstwa Rzymskiego, czy też fragmenty oryginalnej biżuterii cesarzowej Elżbiety. Następ-

nie zwiedziliśmy gmach Austriackiej Biblioteki Narodowej, gdzie mieliśmy przyjemność obejrzeć salę paradową - jedną z najpiękniejszych sal bibliotecznych na świecie. Znajduje się tam ponad 200 000 tomów, w tym obejmująca 15 000 tomów biblioteka księcia Eugeniusza Sabaudzkiego oraz jedna z największych kolekcji pism Marcina Lutra z okresu reformacji. Nie był to jednak koniec niespodzianek zaplanowanych na ten dzień! Niesamowitą atrakcją był

bowiem udział w interaktywnym pokazie w Time Travel opowiadającym w atrakcyjnej multimedialnej formie historię Wiednia.

/ cd.str.4 /



Wiedeń w naszych oczach i ... obiektywach



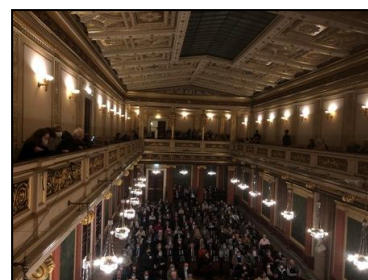
Spacerowaliśmy więc wirtualnie ulicami średniowiecznego miasta i byłaby to naprawdę super przygoda, gdyby nie... szczury – na szczęście też wirtualne, ale... dziewczyny piszczały. Bawiliśmy się na balu u cesarzowej Sisi – tu natomiast szkoda, że tylko wirtualnie. I teraz już mogę wszystkim z całą pewnością powiedzieć:

Time Travel to bardzo interesujące miejsce na turystycznej mapie Wiednia.

A na zakończenie tego intensywnego dnia – wisenka na torcie: udział w koncercie muzyki Josepha Haydna

w siedzibie Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego. Bo trzeba koniecznie podkreślić, że muzyka jest znakiem rozpoznawczym Wiednia. Tutaj co krok jest jakaś sala koncertowa, co krok pomnik a na nim muzyk, kompozytor – tak jak na przykład „złoty Strauss” w Stadtparku, a gdy spacerujesz nad Dunajem, zdaje ci się, że rzeka szumi walcą...

To nic, że za oknem pandemia – na koncercie sala była wypełniona po brzegi. Muzyka artysty, zwanego, obok Wolfganga Amadeusa Mozarta i Ludwiga van Beethovena, wiedeńskim klasykiem, urzekła wszystkich słuchaczy. Do tego jeszcze miejsce tego koncertu: sala, skąd transmitowane są na cały świat wiedeńskie koncerty noworoczne oglądane przez wielomilionową publiczność. Ta sala „kapie” od złocień a sufit jest taki, że dech zapiera. Dzięki koncertowi mogliśmy w pełni poczuć się faktycznie jak w stolicy muzyki klasycznej i nareszcie zrozumieć, dlaczego Wiedeń to miasto pełne magii, powabu i nieskazitelnego architektonicznego piękna...



„Najbardziej urzekły mnie monumentalne pomniki, muzea, w których dzięki nowinkom technologicznym nie można było się nudzić, lokalne kawiarenki, kościoły. Jednak ze wszystkich atrakcji najbardziej podobało mi się w Muzeum Naturalnym - mogłem zobaczyć wiele minerałów, narzędzi z czasów pierwszych ludzi, oraz - co najlepsze - zobaczyć prawdziwy szkielet dinozaura.”

Szymon Goździewicz II b

„Z wycieczki do Wiednia, najbardziej zapadł mi w pamięć wjazd na wieżę Dunaju. Wjechaliśmy na nią wieczorem, więc widoczny był piękny zachód Słońca. Do tego mogliśmy zobaczyć całe miasto praktycznie z każdej strony, ładnie oświetlone budynki i ulice. Widoczne były również nowoczesne wieżowce, które kontrastowały z ponadczasową architekturą. Przypomina-

ły trochę te z Nowego Yorku, mimo to ja o wiele bardziej wolę te wiedeńskie”

Ola Grzejdzia II A

„Wiedeń to przepiękne miasto, niestety nawet tak intensywne trzy dni są niewystarczające, żeby poznać wszystkie jego sekrety i historie. Miejscem, które spodobało mi się najbardziej jest Muzeum Belvedere. Tutaj znajduje się wiele wspaniałych i cennych dla światowej kultury dzieł, między innymi „Pocałunek” Gustava Klimta i wiele innych jego obrazów. To, co zrobiło na mnie największe wrażenie, to sama w sobie architektura miasta.”

Marcel Kucz II A

„Bardzo podobała mi się podróż w czasie z Time Travel. Wspaniałe efekty i bardzo realistyczny wystrój sprawiały, że naprawdę można było się poczuć jak gdyby się tam było. Takie

pokazy to dobra alternatywa dla nudnych wykładów, naprawdę chce się słuchać takich historii jeśli są w taki sposób przekazywane.

Z chęcią wróciłabym do Wiednia i zobaczyła to wszystko jeszcze raz”

Maja Jamroziewicz II a

„W Wiedniu w oczy na pewno rzuca się przepych miasta, piękna architektura i sztuka. A moją uwagę przykuły parki i... ogród zoologiczny. W takim ogrodzie jeszcze nie byłam.”

Kamila Mizera II b

„Cieszę się, że mogłam chociaż w małej części poznać historię Wiednia i rodu Habsburgów. Jest to jedno z miast, w którym z pewnością bym chciała mieszkać.”

Wiktoria Rogalewicz IIIC

Wiedeń w naszych oczach i ... obiektywach

W sobotę – ostatniego dnia pobytu w Wiedniu - udaliśmy się do Albertiny – galerii malarstwa założonej w 1768 r., posiadającej w swych zbiorach dzieła takich mistrzów jak: Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Paul Cézanne, Pablo Picasso czy Gustav Klimt. Tak wspaniale rozpoczęty dzień kontynuowaliśmy zwiedzaniem letniej rezydencji Habsburgów, gdzie, mieliśmy przyjemność obejrzeć m. in.: powo-

zownię, śliczne ogrody i najstarszy na świecie ogród zoologiczny. Czas wolny przeznaczony na spacer po Wiedniu i zakup pamiątek był właściwie początkiem naszego pożegnania się z Wiedniem. – Został nam już tylko wjazd na wzgórze Kahlenberg, z którego w 1683 roku król Polski Jan III Sobieski dowodził zwycięską bitwą o Wiedeń z Turkami.

Kahlenberg był ostatnim punktem

naszej wycieczki. Niebawem wyruszyliśmy w długą drogę powrotną do Polski, by wczesnym niedzielnym porankiem znaleźć się w Bełchatowie. Mimo zmęczenia spowodowanego kilkudniowym intensywnym zwiedzaniem stolicy Austrii uważam, że wycieczka była wspaniała. Spędziłam naprawdę świetny czas. I z pewnością wielokrotnie tam jeszcze wrócę. Bo Wiedeń to piękne miasto z niesamowitą historią!

Niech zakończeniem tego sprawozdania z podróży będą słowa naszego patrona.

Z wiersza „Modlitwa Pana Cogito Podróżnika”:

/Martyna Antosiak/

*„Panie dziękuję Ci, że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny[...]
- dziękuję Ci, że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły mi część swoją tajemnicy
I w wielkiej zarozumiałości pomyślałem
Że Ducio van Eyck Bellini malowali także dla mnie [...]
Dziękuję Ci Panie, że stworzyłeś świat piękny i różny
A jeśli to jest Twoje uwodzenie jestem uwiedzony
Na zawsze i bez wybaczenia”*



„Podróż to lekcja tolerancji i pokory...” - wywiad z panią Małgorzatą Jasitczak

Red.: Co może Pani powiedzieć o artystycznej atmosferze panującej w Wiedniu? Sprzyja ona zdobywaniu wiedzy na temat sztuki i kultury?



p. Dyr.: Wiedeń to miasto, które miałam okazję odwiedzić i podziwiać już wcześniej. Myślę, że o architekturze i atmosferze stolicy Austrii wypowiedzą się uczniowie. Dla mnie niesamowitym doświadczeniem była konfrontacja obrazu miasta z czasu epidemii a czasu, kiedy bywałam w tym mieście wcześniej jako turysta. Pamiętałam Wiedeń jako miasto kultury i sztuki, ale aby się o tym przekonać trzeba było stać w ogromnych kolejkach po bilety, a potem zwiedzać w tłumie. Paradoksalnie czas epidemii okazał się najlepszym czasem na odwiedzanie miejsc, które w normalnych okolicznościach szokowały tłumami zwiedzających. Niesamowitym było dla mnie wrażenie być "sam na sam" w wielkiej sali muzealnej z dziełami Tycjana, móc usiąść na kanapie i delektować się ciszą, spokojem i pięknem. Nigdy już chyba nie będę mogła w podobnej atmosferze oglądać

dzieł impresjonistów: bez grup z przewodnikami, bez przepychania się wśród innych zwiedzających.

Red.: W jaki sposób i dlaczego Zbigniew Herbert znalazł się w Wiedniu? Czy są jakieś konkretne – namacalne – ślady obecności poety w Wiedniu?

p. Dyr.: Wydaje mi się, że po raz pierwszy przybył do Wiednia w maju 1958 roku, aby spotkać się z matką, która mieszkała u ich krewnego, Romana Herberta. I zakochał się w mieście - stolicy klasycyzmu - tak bardzo, że będzie tu wracał wielokrotnie. W listopadzie 1964 roku w Palais Palffy prezentuje nową polską poezję, wtedy po raz pierwszy czyta swoje wiersze publiczności niemieckojęzycznej, zwiedza muzea, pracuje w bibliotekach. 25 X 1965 w Palais Wilczek odbiera prestiżową nagrodę Internationaler Nikolaus – Lenen - Preis za wybitne osiągnięcia w dziedzinie liryki. Wraz z nią kwotę 50 tys. szylingów, co pozwoli mu przebywać w Austrii do kwietnia 1966 roku. Kolejne miesiące to udzielanie wywiadów do prasy, radia, telewizji, wieczory autorskie. Święta Bożego Narodzenia spędzi w Alpach. Tutaj też będzie miał romans z austriacką aktorką Angeliką

Hauff. To jej będzie dedykowany wiersz "Dlaczego klasycy". Zwiedzając muzea szkicuje także pierwsze wiersze z cyklu o Panu Cogito.

Red.: Zbigniew Herbert wielokrotnie w swoich listach pisał, że każda podróż wywierała na nim ogromne wrażenie. Według Pani, zachwyt Zbigniewa Herberta dotyczący tego miasta był zrozumiały?

p. Dyr.: W swoich listach Herbert zadaje pytanie: "Po co właściwie podróżujemy?" i odpowiada, czym jest dla niego podróż. To lekcja tolerancji i pokory, wędrując poznajemy i miejscową kulturę i język, "a nie ma języków brzydkich". Możemy przełamać poczucie obcości i wrogości, bo to co spotykamy, jest "inne, ale nie wrogie". Zachwyt Z. Herberta to nie tylko zachwyt dotyczący tego miasta, to zachwyt nad całym światem "tak pięknym i różnym", a podróżnik to ten, którego winna prowadzić "ciekawość świata i szczenięca radość".

Red.: Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu i podzielenie się z nami wiedzą na temat „wiedeńskich” inspiracji Zbigniewa Herberta.

Wywiad opracowała i przeprowadziła
Aldona Kowalska

WIDOK NA HISTORIĘ

Nasze motto z wiersza „Podróż” Z. Herberta:



*Jeżeli już będziesz wiedział zamilcz swoją wiedzę
na nowo ucz się świata jak joński filozof
smakuj wodę i ogień powietrze i ziemię
bo one pozostaną gdy wszystko przeminie
i pozostanie podróż chociaż już nie twoja*



Jest w Wiedniu takie miejsce, gdzie zatrzymuje się każda wycieczka z Polski: **To Kahlenberg**

- polskie wzgórze w Wiedniu, sanktuarium polskiego patriotyzmu.

Stąd 12 września 1683 roku król Jan III Sobieski ruszył na odsiecz Wiednia.

Liczy mówią same za siebie:

W połowie lipca 1683 roku oddziały wezyra Kara Mustafy doszły pod Wiedeń. Liczyły ponad 100 tys. żołnierzy.

16 lipca Jan III Sobieski ruszył pod Wiedeń z 27-tysięczną armią. 3 września objął dowodzenie nad całością wojsk austriackich, polskich i niemieckich liczących w sumie 70 tys. żołnierzy.

Zwycięstwo bez precedensu

Bitwa rozpoczęła się 12 września o poranku. Kara Mustafa nie poczynił większych przygotowań do obrony. Nie docenił geniuszu wojennego Jana III Sobieskiego. Turecki obóz nie został wystarczająco umocniony. Niemcy i Austriacy atakowali na lewym skrzydle w sąsiedztwie Dunaju na stokach wzgórz między Kahlenbergiem i Leopoldsbergiem. Polacy przedzierali się przez Las Wiedeński. Turcy nie spodziewali się z tej strony ataku, więc nie skupili tam większych sił.

O godzinie 18 Sobieski nakazał rozpoczęcie szturm generalnego. Do szarży ruszyli: husaria hetmanów Stanisława Jabłonowskiego i Mikołaja Sieniawskiego, a także pułki dowodzone przez samego króla. Do szarży przyłączyła się także kawaleria austriacka i niemiecka. Trwał nieustający ostrzał artyleryjski osmańskiego obozu. Turcy nie byli w stanie przetrwać takiego uderzenia. Zaczęli uciekać w popłochu zostawiając obóz, cały dobytek, chorągwie... Cała bitwa trwała około 12 godzin, przy czym 11,5 godziny trwał ostrzał artyleryjski. Szarża króla Sobieskiego zakończyła się w ciągu pół godziny.

Po zwycięskiej bitwie król napisał list do papieża Innocentego XI ze słowami: „Venimus, vidimus et Deus vicit” co oznaczało „Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył”. Polski król nie przypisał zasługi za zwycięstwo sobie i swojemu wojsku lecz Bogu. I wysłał papieżowi w darze chorągiew mahometanскую.

A wdzięczności brak

Cesarz Leopold witając zwycięzcę nie raczył nawet uchylić kapelusza przed Janem III Sobieskim i polskimi rycerzami.

Niestety nie było ani wieńców laurowych, ani wiwatów. Nie było pomocy i opieki dla rannych, odmówiono nawet godnego pochówku w poświęconej ziemi poległym polskim żołnierzom... Tylko prosty lud - mieszkańcy Wiednia, których odsiecz ocaliła przed tureckim jasyrem - odprowadzał bohaterów króla i jego rycerzy wołając: „Ach niech choć tę rękę tak waleczną całujemy”.

Trudno się dziwić rozgoryczeniu króla Jana III Sobieskiego, gdy pisał po zwycięskiej bitwie:

„Stoimy tu nad brzegami dunajskimi, jako kiedyś lud izraelski nad babilońską wodą, płacząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak nigdy niesłychaną i że tak dogodną nad nieprzyjacielem opuszczamy okazję”.

Sobieski pod Wiedniem i...

współczesność

Francuski generał Louis Faur, w jednym z artykułów z 1828r. pisał: „Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem ten naród oddał

ponownie światu cywilnemu usługę, którą nie dość ceniono”.

Sobieski nie ma w Wiedniu pomnika. Taki pomnik miał stanąć na Kahlenbergu 12 września 2018 r. przy okazji 335 rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Nie stanął.

Na stronie internetowej <wiadomości.Dziennik.pl> pod datą 16 listopada 2019 r. czytamy:

„Burmistrz Wiednia Michael Ludwig poinformował, że wycofuje się z porozumienia w tej sprawie.”/.../

- Chcemy, żeby wszyscy wiedzieli, że ten pomnik już jest, że Polacy chcą go przekazać w darze Europie, bo bardzo zależy nam na przywróceniu pamięci o Janie III Sobieskim – jednym z najświetniejszych europejskich władców, który walczył dla ratowania wartości chrześcijańskich - powiedział PAP przewodniczący budowy Pomnika Jana III Sobieskiego – Piotr Zapart.

„Osoby zaangażowane w budowę pomnika twierdzą, że obecny burmistrz Wiednia - Michael Ludwig z Socjaldemokratycznej Partii Austrii - ulega naciskom frakcji, według których monument ma wydzwięk antytyrecki. A władze kraju liczą się z tą mniejszością narodową: w Austrii mieszka około pół miliona muzułmanów, z czego duża część to Turcy.”

◆ ----- ◆
Sobota wieczór. 10 października 2020r. Stoimy całą grupą na Kahlenbergu. Wieje wiatr. Stoimy obok barokowego kościoła Św. Józefa z polskimi flagami zmokniętymi od deszczu, z flagami zatkniętymi przy wejściu głównym kościoła zamkniętego dla zwiedzających o tak późnej porze. Tuż przy kościele cokoł, na którym nie stoi pomnik.
Jest tylko napis: **12 IX 1683** I jakieś symboliczne białe-czerwone kwiaty...



A mnie po głowie tłucze się myśl:
„Historia magistra vitae est”
„Historia jest nauczycielką życia”.

Wsiadamy do autokaru. Wracamy do domu. Wracamy do Polski.

/ Olek Tłoczek /





Drodzy Czytelnicy !

Ta historia przydarzyła mi się już jakiś czas temu.

Mam Znajomego, który uwielbia pisać listy. Każdy Jego list pisany jest zawsze zielonym atramentem, na pięknym, ozdobnym papierze. List wysyłany jest w bardzo eleganckiej kopercie... Każdy Jego list wiąże się z jakimś ważnym wydarzeniem, ważnym przeżyciem. Jest zawsze opatrzone cytatem, mottem – słowem: list – perełka! Taki list jest dla odbiorcy zobowiązaniem, by odpowiedzieć równie elegancko... a mnie skończyła się właśnie papeteria./Sic!/ Wchodzę do sklepu w Manufakturze w Łodzi z nadzieją, że dokonam zakupu. Młoda ekspedientka płynnie rozmawia po angielsku z klientem przede mną. Czekam, słucham: rozmawiają o muzyce, o biletach na koncert... Wreszcie moja kolej:

- poproszę papeterię – mówię i widzę bezgraniczne zdziwienie na twarzy

dziewczyny.

- Pap..., co? – Wyjąkała.

- Papeterię poproszę – powtarzam.

- Ale, proszę Pani, co to jest ... papeteria? – Pyta mnie niepewnym głosem skonfundowana dziewczyna.

- Papeteria to zestaw papieru listowego i kopert – odpowiadam a ona z promiennym uśmiechem:

- A nie prościej SMS-a napisać?!

Całą sytuację opisaną powyżej można skwitować westchnieniem:

„takie czasy, takie obyczaje”! /"O tempora, o mores" – to słowa Cicerona / i pożegnać młodą panienkę krótkim „na ra..., pozdro”.

Epistolografia to sztuka pisania listów... Dawniej list był rozmową, wymianą myśli, budował więzi między nadawcą a adresatem. Listy były obrazem stanu umysłu, wykształcenia



piszącego, były także dziełem literackim ze względu na formę, styl, język. Listy przechowywano pieczołowicie. Po latach zbiory takich listów stawały się dokumentem epoki, ważnym przyczynkiem do badań nad historią literatury i kultury. Przykładem mogą być listy Jana Sobieskiego do Marysienki, listy Zbigniewa Herberta do przyjaciół, do Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich...

A nasze listy? Co powiedzą o nas SMS-y - zlepek fragmentów słów opatrzonych emotikonem, który ma zobrazować nasz stan ducha i powiedzieć o nas wszystko ...

Pozdrawiam Wszystkich z wycieczki śladami Herberta i zapraszam do lektury listów z Wiednia.

Anna Figlus

Z ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

- listy Jana Sobieskiego do Marysienki:

Za Dunajem, u mostu pod Tułnem, 9 IX [1683], rano o piątej.

Jedyna duszy i serca pociecho,
najsłodsza i najukochańsza Marysienku!

/.../ Myśmy dzień wczorajszy tu stawili na nabożeństwie, gdzie nam dawał padre Marco d'Aviano benedycję, umyślnie tu przysłany imieniem Ojca Św. komunikował nas z ręk swych, mszę miał i egzortę niezwykłym sposobem, bo pytał: „Jeśli macie ufność w Panu Bogu?” i odpowiadaliśmy mu wszyscy, że mamy. Potem kilkanaście razy kazał za sobą mówić głośno: „Jezus Maryja, Jezus Maryja”. Mszę miał z wielkim nabożeństwem: prawdziwie to jest człowiek złączony z Panem Bogiem. /.../

My się tu już kilkanaście dni biedujemy z przeprawami, a coraz nam jeszcze deszcz przeszkadza. Mosty lubo arcydobrze zrobione, a przeciw się ustawicznie psują, dotąd i połowa jeszcze wozów wojską konnego naszego się nie przeprawiła, co jest srogą niewygodą, bo tu na tej stronie i żdźbła słomy nie dostanie, nie tylko siana, bo tu na tym miejscu właśnie chan z swymi wojskami stał przez kilkanaście niedziel. /.../ Jest to trudność niewymowna, ponieważ z jednej strony drogi nieprzebyte, a z drugiej w tak pustym i głodnym kraju, gdzie wszystko nieprzyjaciół z ziemią porównał, bez wozów się obejść niepodobna.

Zalę się też Waci mojej duszy, moja kochana Marysienko: po tak wielkich dowodach miłości mojej pomawiać mnie czy się godzi, że listów nie czytam? A ja w największych zabawach swoich najmniej ich trzy razy czytam: raz, kiedy przyjdą; drugi, układając się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych; trzeci, kiedy na nie odpisuję. /.../ Że czasem niewiele piszę – och, moja duszo, trzebaż było inszym przypisać przyczynom, nie tej, którą sobie niewinnie i niesłusznie imaginować raczysz! Pół świata ludzi już kilkanaście mil od siebie, a o tych wszystkich wiedzieć potrzeba, a czasu na to nie dadzą.

* * * * *

W namiotach wezyrskich, 13 IX [1683], w nocy.

Jedyna duszy i serca pociecho, najsłodsza i najukochańsza Marysienku!

Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystkich, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciół, zaslawszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzji. Wielbłądy, muły, bydło, owce, które miał po bokach, wojska nasze dopiero dzisiaj brać poczynają. /.../ Taką to się rzecz niepodobna stała. Wezyr tak uciekał od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni. Jam został jego sukcesorem, bo po wielkiej części wszystkie mi się po nim dostały splendory. Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszą; chorągiew jego mahometańską, którą dał mu jego cesarz na wojnę i którą dziś pośle do Rzymu Ojcu Świętemu. /.../

Nie rzekniesz mnie tak, moja duszo, jako więc tatarskie żony mawiać zwykły mężom bez zdobyczy powracającym, „żeś ty nie junak, kiedyś się bez zdobyczy

* * * * *

Z listów Zbigniewa Herberta do Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich.

/kartka pocztowa z widokiem Wiednia; data stempla pocztowego: 23.10.1965./

Najdroższe Zwierzęta,

Jestem oto we Wiedniu, [...] będę tu chyba około 2 miesięcy. 25 bm. jubel z nagrodą, potem kongres, wieczory autorskie. Czuję, że zgine marnie. Ale w ostatniej chwili będę o Was myślał. Napiszcie słówko małe. Całuję Was i ściskam serdecznie, dla Boleczków uściski, Burkowi gładzę ogon

Wasz Zbigniew

Wiedeń, kolejny przystanek naszej wędrówki po Europie śladami naszego patrona – już za nami!
A co przed nami???

Plany rodziły się już w drodze powrotnej. Wybraliśmy kolejne miejsca. Berlin i Amsterdam – dwie stolice, które Herbert często odwiedzał. W Berlinie miał wielu przyjaciół, w Holandii – muzea i malarzy, których podziwiał.

Dzisiaj jednak nie wiemy, kiedy uda się nam ten zamiar zrealizować. Trwa pandemia, która skutecznie weryfikuje nasze zamierzenia. Mamy jednak nadzieję, że przystanek Wiedeń nie był ostatnim i że wspólnie udamy się do Niemiec i Holandii, by tak jak Herbert „nie tylko oczami, ale i dotykiem poznać szorstkość ziemi.”

Do zobaczenia, więc na herbertowskim szlaku.!!



Dlaczego Holandia?

„Jestem, zatem w Holandii – królestwie rzeczy, w wielkim księstwie przedmiotów.

W czasie codziennego deptania ulicznych bruków, muzealnych parkietów, nie opuszczała mnie dręcząca myśl, że wędrówki okażą się jałowe, jeśli nie uda mi się dotrzeć do interioru – wnętrza Holandii nietkniętego ludzką ręką, tożsamego z tym, na jakiego patrzył mój bohater zbiorowy: mieszczanin holenderski XVII wieku – tak abyśmy zaistnieli w tej samej ramie, na tle wiekiowego krajobrazu.

[Wolność] była dla Holendrów czymś tak prostym jak oddychanie, dotykanie przedmiotów. Nie trzeba jej było definiować ani upiększać. Dlatego w ich sztuce nie ma podziału na to, co wielkie i małe, ważne i nieistotne, podniosłe i pospolite.

Zbigniew Herbert / „Martwa natura z wędzidłem” /



„BEZ TYTUŁU”

Opracowanie graficzne: S. Marczak.

Wydawca: ZSiPO BSTO, ul. Fabryczna 6, 97-400 Bełchatów

Wydanie specjalne